GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 48. — W Piątek dnia 26. Lutego 1836.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 23. Lutego.

Drogą nadzwyczajną nadeszła tu dzisiaj wiadomość z Paryża, że Fieschi, i jego współobżałowani Pepin i Morey dnia dziewiętnastego Lutego, zrana o godz. 8. ścięci zostali; na samprzód Pepin, potém Morey, a nareszcie Fieschi. (Patrz Artyk. Francya.)

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Proces Fieschiego. Posiedzenie d. 13. Lutego. Przed rozpoczęciem posiedzenia pokazano Fieschiemu obraz litografowany, przedstawiający jego i jego współobżałowanych. Pokazał on go Ninie Lassave i rzekł: To mi się podoba. — O godzinie 12téj zabrał zaraz głos Pan Parquin, jeden z urzędowych obrońców Fieschiego i rzekł: Nie pierwszy to raz mam honor występować z obroną przed Trybunałem parowskim, a godność i bezstronność, z jaką tu sprawiedliwość wymierzana bywa, miłe jeszcze teraz wzbudza we mnie wspomnienie. Po długiém dopiero ociąganiu się postanowiłem błagać względów waszych dla sprawcy okropnéj zbrodni 28. Lipca; zbrodni, która miała na celu pozbawić Francyą najmędrszego Króla, wzniecić wojnę domową i nas z Europą poróżnić. Chybiono celu tego, lecz mimo to liczne padły ofiary. A któż jest sprawcą tego? oto człowiek, który zawód wojskowy w zaszczytny rozpocząwszy sposób, godzien był, aby go znakiem męstwa zaszczycono (poruszenie). Następnie wylicza Pan Parquin dobre przymioty Fieschiego i dziwi się, jak jeden z występujących wczoraj Adwokatów mógł wskazywać na rusztowanie niejako, sądząc onego Fieschiego godnym, a to jedynie dla bronienia swego klienta. Wspominając daléj o poprzednich przewinieniach Fieschiego, uniewinia je bardzo Pan Parquin twierdząc, że za to go na śmierć skazano, iż nieszczęśliwemu Monarsze wiary dotrzymał; a w więzieniu przez 10 lat siedział za to, że ukradł krowę swemu teściowi, którą mylnie za swoję już uważał; w więzieniu przecież żadnéj na siebie kary nie ściągnął. Jeżeli zaś zbrodnia jego liczne pochłonęła ofiary, to przecież ofiary te świetne zadosyćuczynienie odniosły; one to bowiem ocaliły Króla i jego dostojną rodzinę; one to były przedmiotem łez i żałoby stolicy; za nie to odprawiano uroczyste nabożeństwo, i Król sam w towarzystwie duchowieństwa ciała ich święconą po-

kropił wodą. Samo Ministeryum publiczne wyrzekło, że Fieschi wyznaniem i skruchą zbrodnię swoję w części zmazał, i ofiary nawet jego, gdyby mówić mogły, powtórzyłyby szlachetny wykrzyk dostojnéj ofiary (Xięcia Berry): Litości dla tego człowieka! Nareszcie obracając się do swego klienta rzecze: Fieschi! zbrodnia twoja zgrozą mię początkowo przejęła i tylko na wezwanie szanownego członka Trybunału podjąłem się sprawy twojéj. Lecz teraz żal twój i miotane na ciebie potwarze wzruszyły mię żywo. Nie uniewiniam zbrodni twojéj, ale bronię cię, o ile me siły pozwalają; a ludzkością tchnąca sprawiedliwość niech wyrokuje. (Krótka ta obrona głębokie na umysłach sędziów zrobiła wrażenie). — Tu odpowiada Prokurator Generalny: Obrońca Boireaugo nie zbił żadnego punktu zaskarżenia; Boireau miał udział w spisku, był nawet z pistoletem na bulwarze, aby do rozruchów po spełnieniu zbrodni należéć; Sąd może wprawdzie miéć wzgląd na niego, ale towarzystwo żąda sprawiedliwości. Pepin zdaniem mojém na żadne nie zasługuje względy. Adwokat jego bronił go wymownie, a przecież z całéj jego obrony żadne wrażenie w umyśle naszym nie pozostało. Twierdzono, że odpowiedzialność Fieschiego żadnemu ciążyć nie może stronnictwu ani politycznemu związkowi, a przecież wszystko do nas przemawia, że moralnie wpływ przynajmniéj wywierało jedno stronnictwo — towarzystwo przyjaciół praw ludu. Wszyscy nie mal członkowie téj zbrodni mieli w nim udział. I tak Boireau mniéj dbający o wykształcenie swego umysłu i serca, miał u siebie śpiewy republikańskie. Morej mało czytał, a przecież miał u siebie pismo ulotne, rozwijące zasady towarzystwa praw ludu, pisma Populaire, więzy niewoli Marata i Proces obżałowanych kwietniowych. Księgozbiór Pepina był w téj mierze obfitszy. Wiadomo że dn. 28. Września umknął do Lagny; a i wtedy zabrał z sobą część dzieł Saint Justa, na wzór zabójcy Henryka III. zasypiającego dniem przed spełnieniem zbrodni nad biblią. Każdy zresztą zna zasady tego towarzystwa. Ono to gardzi każdą zdrową i moralną myślą; ono znosi własność, niweczy trony; dzień 21. Stycznia jest jego dniem radości, a wydział jeden nosi nawet nazwisko Luwęla. Marat, Couthon, St. Just, Robespierre — to ich bożyszcza. Tak M. P. wielkie bywały złudzenia, które z czasem moc swoję czarodziejską traciły, ale sprawiedliwość nie powinna zasypiać sprawy i wszędzie baczne zwracać oko, gdzie kolwiek podobny nastręcza się proces. Końcowo dodał Prokurator Generalny: 1) Gdy nic nie wykryło bezpośredniego udziału Beschera w téj zbrodni, zdaje go na łaskę sprawiedliwości Sędziów; 2) co się Fieschego, Moreja, Pepina i Boireaugo dotyczy, wnosi o karę śmierci z powodu, że pierwszy tyle ofiar zgładził, a drudzy pomocy mu udzielali; 3) że Boireau zasługuje jednak na złagodzenie kary, — Następnie zabrał głos Pan Dupont: Oddano nam sprawiedliwość, lecz widać że same namiętności obecnie się odzywają i niewiem czy bez obrazy sądu tak naciągać można sprawy jak to Prokurator Generalny uczynił. W chwili wydania wyroku trwoży nas Ministeryum pewnemi stowarzyszeniami. Ale, mój Boże! cóżby powiedziano, gdybym i ja podobną poszedł drogą? Religia uzbroiła ramię Ravaillaka i Jana Chatela; Damiena zfanatyzował Parlament, a Louvel chciał się na jednym z Bourbonów pomścić hańby 1814. r.; lecz czyliż dla tego złorzeczyć będziemy religii, parlamentowi i patryotyzmowi? Gwałtowność zresztą rekwizytoryum przekonuje tylko, że dowody nasze nie ze wszystkiém swego chybiły celu; lecz nie jestem tak bezwstydnym, abym sobie w téj mierze jaką przypisywał zasługę; zgromadziłem tylko wypadki, nie stwarzając ich; a tu na mocy samego prawdopodobieństwa wyrok śmierci wydają. Cóż mnie do tego, że prawdopodobieństwa urzeczywistnić nie mogą? Czyliż ja to mam zrobić? Bynajmniéj. Z domniemanéj winy Pepina i Boireaugo wnoszą o winie Moreya. Lecz i najmniejszy uniwersytet zbiłby podobne twierdzenie, a cóż dopiero sądzić o Trybunale parowskim? Przekonany jestem, że Fieschi wtedy dopiero jako powód wystąpił, gdy nadzieja ocalenia życia znikła. Pochlebia Panu Lavocatowi, aby ten wniosek na korzyść jego uczynił, i przed d. 11. Września nic podobnego nie zeznał; wtedy dopiero, gdy wiedział, co Nina Lassave zeznała i on oskarżenie swoje zaczyna. Wymienia różne osoby i gotów wszystkich oskarżyć, aby siebie ocalić. Gdyby Pan Lavocat nie był powszechnie znany jako człowiek uczciwy i pełen charakteru, w czém mu bynajmniéj ubliżać nie myślę, mógłby łatwo wpaść w podejrzenie, że jego odwiedziny w więzieniu stały się powodem zeznań Fieschiego. A któż jest Fieschi? oto wyrzutek społeczeństwa ludzkiego, któregoby nawet w razie potrzeby za wiarogodnego świadka przyjąć nie można. Ten potwór przecież wymienia nazwiska Guinarda, Cavaignaca i wielu innych. Odwołują się daléj do zgodności z zeznaniami Niny Lassave. Lecz zkądże to pochodzi, że zgodność ta do-

piero po dn. 11. Września dostrzeżona była? Dopóki Fieschi nie wiedział, co Nina zezna, nic nie mówił. Morey mniemał, jak powiadają, że Fieschi życie utracił; czyliżby więc po śmierci jedynego świadka był całą tajemnicę Ninie odkrył? Nie zaiste! . . . Kobieta ta owszem, wiedząc o wypadkach i chcąc siebie ocalić, zwaliła wszystko na Moreya. A przecież na te dość ważne dowody Ministeryum publiczne żadnego względu nie miało. — Po kilku innych uwagach na korzyść swego klienta, tak Pan Dupont rzecz swoję zakończył: Jeżelim nie zdołał przekonać zupełnie o niewinności Moreya, wznieciłem przynajmniéj, jak sobie pochlebiam, powątpiewanie, a gdzie Sędzia wątpi, musi uwolnić! — Prezes wezwał teraz Pana Filipa Dupina, drugiego obrońcę Pepina, który po krótkiém oświadczeniu Pana Chaix-d'Est-Ange że już wszystko powiedział i nie chce dłużéj nadużywać cierpliwości sędziów, tak się odezwał: Wezwany przez was do zajęcia się obroną Pepina, sądziłem, że po poprzednich rozprawach głos mój byłby zbyteczny, ale teraz, gdzie publiczne Ministeryum nowe wynajduje obwinienia, nowa także obrona nie będzie od rzeczy. Pominę jednak szczegóły już znane i w krótkich wyrazach rzecz zamknę: W Francyi zanadto może jesteśmy skłonni do przebaczenia wiele temu, który swego honoru z dowcipem i swego życia z odwagą bronić potrafi. Zdolności takowe posiada Fieschi w wysokim stopniu, a Pepinowi całkiem na nich zbywa. Pierwszy występuje śmiało jako świadek nie jak obżałowany, a nieśmiały i pomieszany Pepin ledwo kilka słów na swoję obronę wybełkotać zdołał. A przecież Pepin nie jest sprawcą téj okropnéj zbrodni. Jakaż tego przyczyna? Oto Fieschi posiada wielką sprężystość charakteru i często nawet popisuje się znieważonemi przez niego słowami o miłości i obronie ojczyzny, a Pepin całkiem tego pozbawiony. Błyskotki takowe mogą gmin zaślepić, lecz sędziowie wyższymi są nad gmin. Że Pepin nie mógł być sprawcą pierwotnym zbrodni ani naczelnikiem, dowodzi tego jego charakter. Lecz cóż Fieschiego do kroku tego spowodować mogło? Nie fanatyzm zapewne, ani zemsta; bo czyliż się miał mścić na Królu za to, że go za kradzież przed Sądem stawiono; mógł on jedynie być zagniewany na policyą, która usług jego przyjąć nie chciała, lecz nię na Króla i jego rodzinę. Mówią, że pałał nienawiścią ku towarzystwu, lecz cóż mu towarzystwo zrobiło? użyło jedynie służącego sobie prawa. Trzy tylko rzeczy mogły Fieschiego do tego kroku skłonić: dane pieniądze, przyobiecane pieniądze, albo pieniądze, które w czasie zaburzeń zgromadzić zamyślał. Przyznać jednak musicie, że Fieschi nie byłby planu swego powierzył Pepinowi, który takim był w pożyciu pospolitém, jakim się teraz okazuje. Czy podobna, aby przebiegły Fieschi i ostróżny Morey mieli całkiem zaufać człowiekowi tak słabego charakteru, jakim jest Pepin? Czy mu mogli zaufać, iż tajemnicy nie zdradzi? Nie zaiste; ich własne bezpieczeństwo odradzać im to musiało. — Pan Dupin zakończył mowę swoję odwołaniem się do sprawiedliwości i bezinteresowności Sędziów, którzy na żaden sposób o winie Pepina przekonani być nie mogą. — Zakończono posiedzenie o godzinie 6téj.

Process Fieschiego. Siedemnaste i ostatnie posiedzenie z dn. 15. Lutego. Na posiedzeniu dzisiejszém, o godz. 11½. wieczorém po powtórnem sessyi zagajeniu zajęli Parowie z godnością i w ponuréj postawie krzesła swoje, poczém Prezes, nakrywszy sobie głowę wyrok przeczytał, którego treść skrócona brzmi, jak następuje:

„Zważywszy, że Fieschi dnia 28. Lipca dopuścił się zamachu na życie Króla i członków rodziny jego, jako téż dobrowolnego zabójstwa 18 osób, a kuszenia się o zabicie 21 osób; — że Morey i Pepin stali się wspólnikami téj zbrodni przez zachęcenie głównego sprawcy onéj kary godnémi podstępami i namową, oraz ułatwieniem mu czynu bezecnego; — że Boireau także przekonany został o wspólnictwo w zbrodni rzeczonéj; — że przeciwnie nie ma żadnego dowodu, żeby Bescher miał mieć w niéj udział; — uwalnia Izba Sądowa Beschera od wszelkiego oskarzenia i rozkazuje, aby go natychmiast na wolność puszczono; — skazuje Fieschiego, stósownie do artykułów 86. i 13. kodexu karnego na karę ojcobójców i rozkazuje zatém, ażeby w koszuli, boso i mając głowę okrytą czarną zasłoną, na miéjsce stracenia był zaprowadzony, na rusztowaniu podczas ogłoszenia wyroku śmierci przez pisarza Sądowego, na widok publiczny wystawiony a potém ścięty; — skazuje Moreya i Pepina na śmierć; — skazuje Boireaugo na 20 letnie uwięzienie w cytadelli, po upływie którego ciągle ma zostawać pod dozorem policyi; — skazuje nareszcie Fieschego, Moreya, Pepina i Boireaugo solidarnie na ponoszenie kosztów processu.

Natychmiast po przeczytaniu niniéjszego wyroku rozwiązano sessyą.

Z dnia 16. Lutego.

Przesilenie nasze ministeryalne trwa ciągle. Ponieważ Hr. Molé żadnego wydziału przy-

jąć nie chciał wezwał N. Pan dotychczasowych Ministrów do siebie na dzień jutrzejszy. Z téj okoliczności wyprowadzają wniosek, że tylko PP. Broglie i Guizot wystąpią a ich posady PP. Montalivet i Sauzet obejmą.

Zanim wczoraj wyrok śmierci w Izbie Parów zapadł, miał Fieschi w więzieniu rozmowę z Panem Lavocat. Błagał go na kolanach, aby tylko tyle dla niego wyjednać zechciał, aby pieszo mógł się udać na miejsce ścięcia i żeby go nie przywdziewano, jak wszystkich na śmierć skazanych, w kaftan zmuszający. Pan Lavocat oświadczył mu, że pierwszéj proźby usłuchać nie można, ponieważ rząd natłokowi ludu przy straceniach ile możności zapobiega, a gdyby go pieszo prowadzono, powstałby cały Paryż; co się drugiéj proźby dotyczy przyobiecał mu P. Lavocat, że się za nim wstawi. Dzień wczorajszy przepędziła Nina Lassave za otrzymaném pozwoleniem u Fieschiego. Raz po razu łzami się zalewała, tak dalece że Fieschi nareszcie do niéj rzekł z uśmiechem: „Jeśli przyszłaś, aby mię pozbawiać stałości umysłu, lepiéj byś zrobiła, gdybyś wcale nie przyszła.“ — Dzisiaj o godzinie 10. ogłoszono winowajcom zapadły na nich wyrok. Zbywa jeszcze na dokładnych wiadomościach o wrażeniu, jakie to ogłoszenie na umysłach zbrodniarzy uczyniło. Słychać jednak że Fieschi zupełnie był spokojny; dopytywał się natychmiast na dozorcy więzienia szczegułów o sposobie, w jaki stracenie ma być uskutecznione i żałował, że jeszcze 24 godzin czekać musi. Pepin i Boireau byli bardzo stroskani a ostatni z nich zalał się łzami. Morey został bez udziału i niewzruszony, jakim był podczas całego processu. Spodziewano się, że Pepin po wydániu nań wyroku śmierci, uczyni zeznania, ale to nie nastąpiło. Natychmiast po ogłoszeniu wyroku przywdziano trzech winowajców w kaftan zmuszający. Gdy Nina Lassave wczoraj wieczorem z Fieschim się żegnała, wręczył on jéj list do Xiędza Grivel, w którym go o pociechę i pomoc religijną uprasza. — Kat odebrał rozkaz, aby jutro był w pogotowiu.

ZWOŁANIE PUBLICZNE.

Celem zgłoszenia się z pretensyami spadkowemi do pozostałości po ś. p. Tomaszu Mokierskim, dzierzawcy, w Pobiedziskach na dniu 3cim Października 1826 r. zmarłym, wyznaczony jest termin na

dzień 5ty Września 1836 r.

przed południem o godzinie 10téj przed Deputowanym, Referendaryuszem Espagne, na który się wszyscy niewiadomi interessenci spadkowi z tém ostrzeżeniem zapozywają: iż, w razie niestawienia i po nastąpionéj ich prekluzyi, massa pozostałości, jako rzecz bez pana będąca, na skarb publiczny spadnie, sukcessorowie późniéj dopiero zgłaszający się winni będą wszystkie czynności i rozporządzenia jego przyznać i na siebie przyjąc i nie będą mieli prawa ani składania rachunków ani téż wynagrodzenia wybranych użytków od niego się domagać, lecz jedynie tylko tém się kontentować będą obowiązani, co jeszcze z pozostałości znajdować się będzie.

Poznań, dnia 23go Października 1835 r.

Król. Główny Sąd Ziemiański.

Wydział pierwszy.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Szubinie.

Folwark wieczysto-dzierzawny Wenecya wraz z budynkami w Karolewie w obwodzie urzędu ekonomicznego Żnin w powiecie tutejszym położony do sukcessorów Boguchwała Kautz należący, oszacowany na 21,728 Tal. 20 sgr. 4 fen. wedle taxy mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być

dnia 27. Czerwca 1836.

przedpołudniem o godzinie 9téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedany.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby pod uniknieniem prekluzyi zgłosili się najpoźniéj w terminie oznaczonym.

Szubin, dnia 27. Listopada 1835.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Wyciąg z Berlińskiego kursu papierów i pieniędzy.

Dnia 23. Lutego 1836.	Papierami	Gotowizną
	po	*po*
Obligi długu państwa . .	$102\frac{5}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Obligi bankowe aż do włącznie lit. H.	—	—
Zachodnio-Pruskie listy zastawne	103	$102\frac{1}{2}$
Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego. . . .	104	$103\frac{1}{2}$
Wschodnio-Pruskie . . .	103	$102\frac{1}{2}$
Szląskie	—	107